

## KONGRES LEWICY POLSKIEJ I CO DALEJ?

Kilka refleksji o polskiej lewicy i lewicy w ogóle. Inspiracją było moje uczestnictwo w czerwcowym Kongresie Lewicy Polskiej, zainicjowanym przez SLD, oraz pasjonująca lektura książki „Rozważania o XX wieku”, autorów, Tony Judt i Timothy Snyder. Obaj to wybitni historycy, znawcy Europy środkowo – wschodniej.

Warto sobie uświadomić, że wiek XX, to wiek idei socjalizmu. To właśnie socjalizm narzucił reszcie świata rozwiązania prospołeczne. Przyjmowano je z konieczności, obawiając się rozprzestrzeniania idei socjalistycznych w danych krajach. Nacisk postępowych idei, wymusił podjęcie takich działań jak walka z biedą, wykluczeniem społecznym, ludzkim upośledzeniem. Pracownicy zyskali prawa do opieki zdrowotnej, ubezpieczenia społecznego, edukacji. Urosły w siłę i uzyskały realny wpływ na losy pracownicze reprezentacje związkowe. Procesy te wygenerowały tzw. ideę państwa opiekuńczego, z powodzeniem realizowaną w wielu krajach zachodnich. Doniosłe w tym względzie są doświadczenia Krajów skandynawskich.

Analiza wspomnianej lektury, upoważnia do postawienia tezy, że porządek przemian społecznych w XX wieku wyznaczał właśnie socjalizm. Włoski socjolog Roberto Toscano w jednym z wywiadów stwierdził, „Że socjalizm uczynił wiele dobrego dla świata, z wyjątkiem tych, którzy musieli żyć w tym systemie”. Jest w tej sarkastycznej uwadze ziarno prawdy, skoro w Polsce gniew wielkoprzemysłowej klasy robotniczej pogrzebał ustrój socjalistyczny. Wyroki dziejów są jednak okrutne, bowiem ta sama klasa robotnicza, wraz ze starym systemem znalazła się na śmietniku historii.

Co się, zatem stało, że nośne idee społeczne lewicy, które oddziaływały na wyobraźnię wielu pokoleń/ w tym wybitnych intelektualistów/, u progu XXI wieku stały się martwe, utraciły moc przekonywania, nawet w warunkach głębokiego kryzysu?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się pierwszoplanowa, by mówić o lewicowym projekcie dla Polski, czy nawet szerzej dla Europy. Nie podejmuję próby pełnej odpowiedzi na to pytanie, zwrócę jedynie uwagę na wybrane moim zdaniem istotne zagadnienia.

Kluczową kwestią jest tu zagadnienie, co się stało z bazą społeczną lewicy, co z ludźmi bliskimi ideałom lewicy, co stało się z młodzieżą, która z natury jest bliska postępowym wartościom? Wiem, że nie da się tu udzielić prostych odpowiedzi.

Jako istotny należy odnotować fakt, że zmieniła się zasadniczo liczebność klasy robotniczej i jej społeczna waga. Wystarczy przypomnieć, że w 1980 roku w przemyśle zatrudnionych było 5,2 mln osób, a w 2012 roku 2,9 mln osób; spadek wynosi, więc 2,4 mln osób. W roku 1989 na 1000 pracowników w przemyśle było zatrudnionych 126, a obecnie 75. Można z tego wnioskować, że tradycyjna klasa robotnicza, która była bazą socjalizmu odchodzi w przeszłość, tak jak odeszła wcześniej klasa chłopska. Priorytetem wymagającym namysłu, staje się, więc wypracowanie nowej oferty programowej dla współczesnych robotników/pracowników przemysłu./

Kolejnym faktem, nie tylko obserwowanym w Polsce, jest przejmowanie elektoratu socjalnego przez partie konserwatywno – narodowe. W naszym kraju elektorat ten został zagospodarowany przez Prawo i Sprawiedliwość. Ciekawym zjawiskiem socjologicznym jest fakt, że PIS przejmując władzę wdrożył do praktyki społecznej i gospodarczej rozwiązania wyjątkowo liberalne; korzystne dla bogatych warstw społecznych, całkowicie sprzeczne z głoszoną doktryną Polski solidarnej. Niezależnie od tych rozwiązań utrzymał w swojej orbicie wpływów ludzi biednych, samotnych często wykluczonych. Co o tym decyduje? Sądzę, że znaczący wpływ na to mają sprawy światopoglądowe, ale czy jest to wyjaśnienie wystarczające. Prawdopodobnie lewicy brakuje właściwego przekazu i języka, aby dotrzeć do tej grupy społecznej. Sądzę, że nie będzie daleką od prawdy teza, że współczesna lewica europejska utraciła dawną siłę zbierania gniewu społecznego i przekładania na projekty reform. W opuszczone po niej miejsce wchodzi coraz częściej autorytarni populiści. Wreszcie trzecia kwestia wyjątkowo ważna; każdy socjaldemokratyczny projekt, wymaga interwencji państwa w procesy rozwoju gospodarczego, w rozwój rynku. Bez tego żadna lewicowa polityka nie będzie skuteczna.

Doświadczenia współczesne pokazują, że państwa narodowe powoli tracą swe instrumenty oddziaływania na politykę gospodarczą w zderzeniu z globalnym kapitałem. Jesteśmy dziś świadkami swoistej nierównowagi; umacnia swe wpływy globalny kapitał, słabną państwa narodowe, tracą na znaczeniu reprezentacje pracownicze.

Nie mamy natomiast globalnego państwa i w możliwej do przewidzenia perspektywie nie będziemy go mieli. Nie ma globalnej a nawet europejskiej demokracji, nie ma też europejskiego społeczeństwa obywatelskiego. W Polsce również społeczeństwo obywatelskie jest w powijakach. Tego wszystkiego dziś nie ma. Jest natomiast dobrze zorganizowany globalny kapitał, decydujący o procesach gospodarczych a w konsekwencji i

społecznych. Zjawiska te prowadzą do narastającej nieufności społeczeństw do systemów demokratycznych.

Nie będzie dalekie od prawdy stwierdzenie, że polityka nie nadąza za gospodarką. Jest tu zadanie dla rządów, a także organizacji międzynarodowych, by wypracowały stosowne regulacje. Jeżeli zabraknie w tym względzie wyobraźni i determinacji może dojść do zjawisk społecznych, które wymkną się spod jakiegokolwiek kontroli. W tym względzie lewica polska i europejska powinny wypracować klarowne stanowisko.

Wreszcie czwarta kwestia, którą na jednym z wykładów bardzo mocno akcentował prof. Zygmunt Bauman. Podstawową cegiełką kapitalizmu w przeszłości było spotkanie kapitał – praca. Dziś jest to spotkanie towaru z konsumentem. Dawniej społeczeństwa były postrzegane w roli producentów, dziś w roli konsumentów. Prof. Z. Bauman podkreślał, że ta postępująca przemiana, powoduje, że tradycyjny postulat lewicy, by sprawiedliwie dzielić wytworzone dobro stracił wiele na swojej sile przekazu. W związku z tym, środowiska lewicowe wypracować muszą adekwatny do tych zmian, bardziej skuteczny projekt ograniczania nierówności społecznych. W Polsce utrwała się poczucie istnienia dwu światów, biedy i luksusu. Temat zasługuje na odrębny komentarz. Zwrócę uwagę tylko na jedno zagadnienie, które jest mi szczególnie bliskie.

Z badań przeprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim w roku 2001 wynika, że osoby urodzone w latach 1977-78, będące dziećmi rodziców z wyższym wykształceniem, w 82 % rozpoczynały studia, podczas gdy ich rówieśnicy mający rodziców z wykształceniem najwyżej zasadniczym zawodowym w 18 %. Brak wykształcenia w znacznym stopniu jest w Polsce dziedziczny. Prof. M. Jarosz szacuje, że na uczelniach publicznych mamy najwyżej 2 % studentów z ubogich rodzin. Na uczelniach publicznych studiuje głównie młodzież ze środowisk wielkomiejskich, z rodzin zamożnych, które stać na dodatkowe korepetycje, naukę języków obcych itp. Natomiast na gorszych uczelniach prywatnych studiują ubodzy za pieniądze. Z problemem tym trzeba coś zrobić; potrzebny jest tu wielki program naprawy, tu jest pole dla pomysłów i działań lewicy. Punktów za pochodzenie dla młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej nie przywrócimy. Warto, więc przemyśleć propozycje organizowania kursów wyrównawczych, budowania tanich burs przy liceach, czy tanich akademików z myślą o zdolnej, biednej młodzieży. Obszar kształcenia młodzieży to wdzięczny temat dla lewicy.

Obserwując artykulację interesów społecznych mam przekonanie, że najbardziej potrzebne warstwy społeczne nie mają żadnej reprezentacji. Jest to poważne zaniedbanie polskiej lewicy. Chodzi przecież o artykułowanie i proponowanie rozwiązań bardzo konkretnych spraw.

Uczestnicząc w przygotowaniach i obradach Kongresu Lewicy Polskiej, zauważyłem ogromne rozproszenie poglądów, dotyczące lewicowego programu dla Polski, obiektywnie alternatywnego do obecnie realizowanych koncepcji. Ogólnie można wymienić trzy tendencje:

Pierwsza to zgoda na kontynuowanie projektu wypracowanego przez prawicę w 1989 r, w przekonaniu, że jak lewica przejmie władzę to projekt ten udoskonali i uczyni go bardziej przyjaznym ludziom.

Druga, to próba jednoczenia różnych grup niezadowolonych, od mniejszości seksualnych, różnych grup wykluczonych, różnego rodzaju innych mniejszości. Tą drogą próbował pójść Ruch Palikota, osiągnął zresztą doraźny sukces. Na dłuższą metę powstaje problem tożsamości tak zbudowanego ugrupowania.

Wreszcie trzeci trend, to osadzenie tożsamości lewicy w jej tradycyjnych wartościach, lapidarnie wyrażonych w hasle: „ wolność, równość, braterstwo”. Nie wyczerpuje to oczywiście pełnej palety bardzo zróżnicowanych poglądów.

Z Kongresem Lewicy wiązałem duże nadzieje. Dyskusja w zespołach problemowych była bardzo interesująca, osadzona we współczesnych realiach, mogła stanowić podstawę do poważniejszych syntez. Szkoda jednak, że to wszystko zakończyło się na obradach Kongresu, a atmosfera intelektualna nie została przeniesiona do poszczególnych ogniw lewicowych partii, środowisk i stowarzyszeń lewicowych.

Na dzień dzisiejszy lewica nie ma własnego perspektywicznego projektu/trudno za taki program uznać studialny materiał przygotowany na Kongres/i nie ma alternatywy dla Polski. Siły lewicy są rozproszone na wiele partii lewicowych, stowarzyszeń, środowisk. To bogactwo i różnorodność mogłoby stanowić znaczącą siłę, gdyby była gotowość porozumienia się wokół kluczowych zagadnień i determinacja w ich realizacji. Za tym wszystkim stoją często wąsko rozumiane interesy tych grup i ich liderów. Uważam osobiście, że nie da się wypracować wspólnotowych koncepcji lewicy bez podmiotowego i aktywnego udziału SLD. Tymczasem projekty lewicowe sprowadzają się do doraźnych haseł , obliczonych na wynik wyborczy./wyrazistym tego przykładem jest Europa plus, której głównym, nie skrywanym celem jest wprowadzenie grupy osób do europarlamentu/

Podstawowym dziś problemem dla lewicy musi być program trafnie odczytujący potrzeby społeczne.

Kolejna kwestia to jak zespolić rozproszone interesy, idee, intencje i pragnienia w jeden wspólny projekt? Jak zespolić działania liderów lewicy, różnych partii i środowisk? Na podstawie dotychczasowych obserwacji wydaje się to niezwykle trudne, ale nie jest to oczywiście utopia, nie możliwa do wdrożenia; muszą powstać ku temu sprzyjające okoliczności polityczne. Obserwując z pewnego dystansu rzeczywistość polityczną, w tym zmagania lewicy, dochodzę do wniosku, że mamy do czynienia z sytuacją, gdzie stare doświadczenia i metody pracy przestały być skuteczne i atrakcyjne, a nowe nie zostały wypracowane nawet na poziomie świadomości, nie mówiąc już o codziennej praktyce. Wszystko dziś wskazuje na to, że nowe projekty lewicowe będą mogły wypracować młode generacje polityków, którzy swoją tożsamość wypracują w realnych zderzeniach społecznych, naturalnie wyrosną w różnych środowiskach społecznych, także poza strukturami partyjnymi. Dziś ich nie widać na horyzoncie. Ta gorzka uwaga dotyczy wszystkich formacji politycznych w Polsce.

Dzieląc się z Wam tymi refleksjami, pragnę zachęcić nasze środowisko do rozmowy o współczesnych problemach Polski, i perspektywach polskiej lewicy. Jesteśmy znaczącym środowiskiem lewicowym o międzypokoleniowym charakterze. Formy mogą być różne, ważne są także kameralne rozmowy. Nabieram przekonania, że lewicę polską czeka długa droga organicznej pracy.

**Stanisław Gabrielski**